

Lana Del Rey, Eurowizja i bojkot Izraela

21 września 2018

Wygląda na to, że kontrowersje, jakie latem bieżącego roku wybuchły wokół dwóch imprez kulturalnych w Niemczech, to była zaledwie rozgrzewka.

Najpierw odbywające się w Bochum Ruhrtriennale anulowało występ rapowego trio ze Szkocji, Young Fathers – na wieść o ich otwartym poparciu dla kampanii kulturalnego bojkotu Izraela. Izraelskie lobby w Niemczech cynicznie eksploatuje niemieckie poczucie winy związane z hitlerowską zagładą Żydów i skutecznie (z sukcesami w Bundestagu) przepycha tam narrację, że bojkot Izraela to kampania antysemicka. Dlatego takim zaskoczeniem była dla organizatorów międzynarodowa burza, jaką ta decyzja wywołała w światowym środowisku muzyków i twórców kultury. Young Fathers dostali tyle wsparcia, a na organizatorów spadły takie gromy, że ci ostatni odwołali swoją decyzję. Tym razem to Young Fathers w proteście odrzucili zaproszenie.

Wkrótce potem organizowany w Berlinie Pop-Kultur Festival spotkał się z serią anulowanych koncertów, gdy artyści dowiedzieli się, że wśród sponsorów imprezy jest ambasada Izraela – powołali się na szacunek dla palestyńskiego apelu o bojkot.

Kulturalny bojkot Izraela

Palestyńska Kampania na rzecz Akademickiego i Kulturalnego Bojkotu Izraela (PACBI) stanowi „branżowy”, skierowany do przedstawicieli i pracowników kultury i nauki, segment większego ruchu, jakim jest Boycott, Divestment, Sanctions, w skrócie BDS. Kampania domagająca się bojkotu, wycofania inwestycji i sankcji przeciwko Izraelowi, dopóki nie zacznie

on przestrzegać prawa międzynarodowego i nie zaprzestanie rasistowskiej, kolonialnej przemocy i polityki dyskryminacji wobec Palestyńczyków. Jest ona wzorowana jest na wielkim historycznym przykładzie międzynarodowego oddolnego bojkotu reżimu apartheidu w Republice Południowej Afryki – bojkotu, który doprowadził do jego globalnej izolacji, pomagając w jego obaleniu.

Kampania na rzecz bojkotu kulturalnego i akademickiego zwraca uwagę na znaczenie, jakie dla propagandowych wysiłków Izraela ma udział jego twórców i instytucji w światowym, zwłaszcza zachodnim – kojarzonym z demokracją i wolnością – obiegu kulturalnym, występy międzynarodowych gwiazd, współpraca kulturalna i akademicka. Każdy występ zachodniej gwiazdy jest wykorzystywany przez izraelską dyplomację kulturalną jako wehikuł propagandowy, dowód, że Izrael wciąż jest trendy. Każdy zagraniczny występ izraelskiego teatru, każdy pokaz izraelskich filmów (szczególnym targetem są imprezy o tematyce LGBT+) jest wykorzystywany przez Izrael do normalizacji swojego wizerunku, przesłaniania przemocy, jaką Izrael stosuje u siebie i w swoim bezpośrednim sąsiedztwie.

Ponadto izraelskie instytucje i wydarzenia kulturalne opierają się na systemowej dyskryminacji Palestyńczyków, często są dla nich – jako widzów i jako twórców – w żaden sposób niedostępne, niekiedy mieszczą się nawet w nielegalnych osiedlach, z siedzibami na ziemi zagrabionej okolicznym palestyńskim chłopom. Palestyńczycy są dyskryminowani na izraelskich uniwersytetach, Izrael stosuje arbitralną przemoc wobec uniwersytetów i akademików palestyńskich, a same izraelskie uniwersytety, akademie i politechniki zaangażowane są w badania i rozwój technologii na potrzeby brutalnej izraelskiej okupacji Terytoriów Palestyńskich.

Sukcesy bojkotu

BDS, ruch z początku ignorowany i wyśmiewany tak przez Izrael,

jak i przez jego wielkich imperialnych sojuszników, przekonanych, że mają wystarczający monopol na globalny obieg informacji, dziś jest przez rząd Binjamina Netanjahu uważany za jedno z największych egzystencjalnych zagrożeń dla Państwa Izrael. Do tego stopnia, że Netanjahu powołał osobne ministerstwo, którego główną funkcją jest walka z BDS (między innymi przez orkiestrowanie kampanii oszczerstw – spod znaku „antysemityzm wszędzie!” – pod adresem propalestyńskich działaczy na całym świecie). Jest nim orwellowskie z nazwy Ministerstwo Spraw Strategicznych. Oprócz tego, różnego rodzaju akcje w tym zakresie prowadzone są lub wspierane przez izraelskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, dyplomatów w poszczególnych krajach (słynny reportaż śledczy Al Dżaziry pt. „The Lobby” pokazał, jak to działa w Wielkiej Brytanii) oraz Ministerstwo Kultury i Sportu kierowane obecnie przez obłąkaną jeszcze bardziej niż Netanjahu rasistkę Miri Regev.

Od dawna wielkim orędownikiem bojkotu Izraela, niestrudzenie lobbującym za każdym razem, gdy któryś z jego kolegów lub koleżanek z branży nosi się z zamiarem występowania w Izraelu, jest Roger Waters, znany z legendarnego zespołu Pink Floyd. Bojkot od lat popierają brytyjski reżyser Ken Loach, kanadyjska dziennikarka Naomi Klein, amerykańska aktywistka i intelektualistka Angela Davies, indyjska pisarka Arundhati Roy czy Norweski Teatr Narodowy w Oslo. Do bojkotu kilka lat temu przystąpił też (i wzywał innych naukowców) zmarły niedawno angielski fizyk Stephen Hawking.

W ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy BDS odniósł kilka spektakularnych kulturalnych zwycięstw. Koncerty w Izraelu odwołali nowozelandzka piosenkarka Lorde, kolumbijska gwiazda Shakira oraz brazylijski piosenkarz i były minister kultury w pierwszej administracji Luli Chico Buarque. Przyjęcia izraelskich nagród odmówili urodzona w Jerozolimie aktorka Natalie Portman (dotychczas w obozie „liberalnego syjonizmu”) i ex-Beatles Paul McCartney. Towarzyski mecz piłki nożnej z reprezentacją Izraela odwołała drużyna Argentyny – chodzą

słuchy, że ogromną rolę w tej decyzji odegrał kapitan reprezentacji Lionel Messi.

Dlatego Izrael z taką determinacją rzucił się do kontrofensywy.

Bombajski łącznik

W styczniu 2018 roku potencjalne czy spodziewane straty na Zachodzie rząd Izraela próbował nadrobić na Wschodzie. W czasie oficjalnej wizyty premiera Netanjahu w Indiach, jedną z misji, jakie pragnął zrealizować, było kupienie sobie przychylności bombajskich filmowców finansowymi korzyściami z kręcenia w Izraelu. Bollywood to kulturalne supermocarstwo, fabryka snów połowy ludzkości – jego przychylność, przelana w kadry jakiegoś filmowego hitu, byłaby wielkim zwycięstwem propagandowym. I choć premierowi udało się uwieść niezwykle wpływową rodzinę Bachchanów (stary Amitabh wygrał kiedyś międzynarodowy plebiscyt BBC na najpopularniejszego aktora wszechczasów, Actor of the Millenium; żona jego syna Abhisheka to Miss World 1994, Aishwarya Rai) i wianuszek ich przydupasów, to wcale nie może być pewien, że nie oberwie rykoszetem.

Bollywoodem, jak mało którą instytucją w Indiach, rządzą w znacznym stopniu muzułmanie, nawet jeżeli w atmosferze hinduskiego nacjonalizmu epoki prezydenta Modiego są trochę zastraszeni i mniej pewni siebie. „Trzech wielkich Khanów Bollywoodu” – Shahrukh, Salman i największy z nich artysta, Aamir, podobno stanowczo odmówiło spotkania z Netanjahu. O Aamirze Khanie wiadomo, że ma lewicowe poglądy, popiera sprawę palestyńską i... jest najbardziej politycznym ze współczesnych gwiazdorów kina bombajskiego, również w swojej twórczości.

Eurowizja, akt 1

W tym roku do rangi racji stanu urósł udział izraelskiej

reprezentantki w konkursie piosenki Eurowizji. Izrael od dawna przywiązuje do tego konkursu ogromną wagę – pomaga mu prezentować się jako przyczółek Europy na Bliskim Wschodzie, kojarzony z demokracją i liberalnymi wolnościami. To gra w te skojarzenia – z „jedyne gay-friendly kraj na Bliskim Wschodzie” od jakiegoś czasu na czele – sprawiła, że wystawił kiedyś w swoich barwach transseksualną Danę International.

Kampania tegorocznej reprezentantki Izraela, Netty Barzilai, wspierana zapewne przez aż trzy ministerstwa (Kultury i Sportu, Spraw Zagranicznych i Spraw Strategicznych) również stawiała na wątki queer – w zespole, który tworzył i wykonywał piosenkę, a także w targecie, do którego celowano z agitacją. Ze względu na popularność konkursu Eurowizji w epicentrach kultury gejowskiej (w wielu krajach środowiska LGBT+ organizują co roku Eurovision parties) piosenka Netty była szczególnie reklamowana na gejowskich portalach randkowych.

Nie należy przy tym ronić łez nad biedną artystką nieświadomie wciągniętą w wielką politykę, podczas gdy ona chciała sobie tylko pośpiewać. Netta doskonale wie, co robi, z radością publicznie obściskowała się i z Netanjahu, i z Regev, i jest dumna z tego, że przed laty do wojska zgłosiła się na ochotnika, zanim zdążyło do niej zapukać z poborem.

W tym roku gra toczyła się o stawki większe niż zwykle. Odkąd Biały Dom w osobie Donalda Trumpa zrzucił wszystkie maski i przestał udawać bezstronnego mediatora, oddolne kampanie bojkotu nabierają na sile w różnych częściach świata. Glamour transmitowanej na cały świat Eurowizji był też Izraelowi potrzebny jako zasłona dymna przed nadchodzącymi wkrótce po finale konkursu protestami palestyńskiego Wielkiego Marszu Powrotu w strefie Gazy. Niewykluczone, że na linię eurowizyjnego frontu Izrael rzucił stworzoną w ramach projektu Hasbara aplikację astroturfingową służącą do zarządzania sztucznymi „spontanicznymi”, „oddolnymi” kampaniami w sieci. Wszystkie te wysiłki przyniosły plon: w maju Netta wygrała konkurs i krzyknęła do publiczności: „Do zobaczenia w

Jerozolimie!”

To jeszcze jedna ze stawek, o jakie szło w tym roku Izraelowi w konkursie Eurowizji: że jako zwycięzcy następny konkurs zorganizują w Jerozolimie i będzie to część procesu normalizacji w oczach światowej opinii publicznej statusu tego miasta jako stolicy Izraela (statusu odrzucanego przez prawo międzynarodowe).

Jednak szybko pojawiły się pierwsze sygnały, że Eurowizja może się jeszcze dla Izraela okazać samobójem. Zanim wszyscy wytrzeźwiali po weekendzie, Islandczycy odpalili petycję do publicznej islandzkiej telewizji, RUV, domagając się bojkotu konkursu Eurowizji w 2019, jeśli będzie miał miejsce w Izraelu. W ciągu dwóch dni podpisał ją co dwudziesty mieszkaniec nordyckiej wyspy. Podobne wezwania i publiczne sondy na ten temat w ciągu kilku dni wypłynęły w Irlandii.

Jak Lana Del Rey nie dojechała do kibucu

Innym wielkim propagandowym projektem kulturalnym Izraela miał być Meteor Festival – wydarzenie muzyczne tak wielkie, jakiego nigdy jeszcze w Izraelu nie było. 3 dni (od 6 do 8 września), kilka równoległych scen w kibucu Lehavot Habaszan na północy kraju, 150 występów, w tym 50 artystów i zespołów z zagranicy. Największą światową gwiazdą miała być Lana Del Rey.

Dla izraelskich macherów od propagandy kulturalnej to miał być największy triumf. Del Rey już raz anulowała występy w Izraelu, w 2014, z powodu operacji Protective Edge, w czasie której w bombardowaniach Gazy zginęło ponad 2000 ludzi, w tym ponad 500 dzieci. Według showbizowego dziennika „Variety”, organizatorzy zaoferowali jej tym razem 700 tys. dolarów samej bazowej stawki za koncert, tzn. tego, co dostanie jeszcze przed rozliczeniem za bilety. Przelewem z góry! Było to ponad 930% jej normalnej stawki.

Portale społecznościowe zalał hasztag #LanaDontGo, a z otwartym listem do kalifornijskiej gwiazdy, jak zawsze,

zwrócił się na Facebooku niezmordowany Roger Waters. Początkowo Del Rey majaczyła coś o pozytywnych wibracjach, jakie jej muzyka wzbudzi w obydwu stronach konfliktu, potem, że zrekompensuje to Palestyńczykom koncertem specjalnie dla nich. Ten ostatni pomysł stał się szybko przedmiotem kpin na całym świecie. Chciałoby się zapytać – gdzie, może na gruzach w Gazie? – i jak się tam dostanie, z ekipą i sprzętem, może z następną Flotyllą Wolności?

Na tydzień przed planowanym występem Del Rey odzyskała zmysły i odwołała koncert. Nie odniosła się publicznie do kampanii BDS, powiedziała za to, że w obliczu niemożliwości zorganizowania koncertów zarówno dla publiczności izraelskiej, jak i palestyńskiej, które chciałaby traktować równo, czuje się zmuszona odwołać. Wygląda to na nową szkołę artystów zwłaszcza amerykańskich, którzy albo za sprawą kampanii BDS zrozumieli, w co się dali wkręcić, albo się przestraszyli, że plamy po takim wydarzeniu nie zmyją z siebie do śmierci (jak ci, którzy wbrew apelom o bojkot występowali w latach 80. XX wieku w południowoafrykańskim kurorcie Sun City) – ale jednak boją się też, że jeśli otwarcie powiedzą, o co chodzi i kto ich przekonał, to izraelskie lobby w USA spuści na nich wszystkie psy. Jak w 2014 na aktorską parę Penelope Cruz i Javiera Bardema – tylko bardziej, bo tamci w najgorszym razie mogą się spakować i wrócić do Hiszpanii.

Afera Del Rey wywołała efekt domina – w ostatnich dniach przed festiwalem Meteor posypały się oświadczenia niemal dwudziestu (spośród pięćdziesięciu) zabukowanych artystów zagranicznych, którzy informowali, że nie przyjadą. Ci, których twórczości nie towarzyszy taka finansowa maszyna, jak w przypadku Lany Del Rey, odważyli się czasem wyjaśnić wprost, o co chodzi. Przedstawiciel amerykańskiej sceny elektronicznej, Shlohmo, w swoim oświadczeniu napisał: „Przepraszam za zawód, jaki sprawiam fanom i ekipie festiwalu, ale udzielenie wsparcia ofiarom opresji poprzez moją nieobecność jest dla mnie ważniejsze, zwłaszcza wobec najnowszych pogwałceń praw

człowieka przez rząd [Izraela]”.

Najmocniej uderzyli chłopcy z amerykańskiej grupy of Montreal. Nie dość, że anulowali swój koncert w ostatniej chwili, to napisali: „Wyczerpawszy wszystkie sposoby usprawiedliwiania występu na izraelskim festiwalu, w czasie, gdy polityczni i wojskowi przywódcy tego kraju kontynuują swoje brutalne zbrodnie na narodzie palestyńskim, doszliśmy do wniosku, że innego uczciwego wyjścia nie ma. To nie jest czas świętowania ani robienia uników. Czas na aktywizm, demonstrowanie przeciwko izraelskiemu apartheidowi, przeciwko izraelskiej okupacji Zachodniego Brzegu i przeciwko zbrodniom popełnianym każdego dnia przez siły izraelskie w Gazie.”

Szefowa działu kulturalnego izraelskiego dziennika „Haaretz” skomentowała, że to już jest trend, fala, której nie da się zatrzymać.

Eurowizja, akt 2

Bezpośrednio po zwycięstwie Netty, Izrael – przyzwyczajony do prowadzenia polityki faktów dokonanych, rozbestwiony koncesjami ze strony administracji Donalda Trumpa – twardo stawiał sprawę: konkurs w 2019 musi się odbyć w Jerozolimie; albo tam, albo wcale. Jednak Europejska Unia Nadawców (European Broadcasting Union, EBU), która jest producentem konkursu, zaskoczyła stronę izraelską swoją asertywnością. Jej opór i obawa przed propagandowym upolitycznieniem konkursu transmitowanego z Jerozolimy okazały się takie, że chyba pojawiło się ryzyko, że EBU odpowie: raczej wcale niż w Jerozolimie. Izrael spuścił z tonu, dopuszczając możliwość, żeby konkurs odbył się jednak w Tel Awiwie, ale problemy na tym się nie skończyły.

Na początku września EBU wystosowała do strony izraelskiej całą listę wymagań, których spełnienia oczekuje, żeby organizacja przyszłorocznego konkursu w Izraelu wchodziła w ogóle w grę. Wśród nich gwarancji, że każdy, niezależnie od

poglądów politycznych, będzie mógł przyjechać do Izraela na półfinały i finał Eurowizji, że nie będzie żadnej dyskryminacji, zatrzymań, całonocnych przesłuchań. Oczywiście, Izrael, który od czasu Pierwszej Intifady w 1987 rozwinął się w orwellowskie państwo policyjne, przesłuchujące ludzi na lotniskach przez całą noc, bo mają na Facebooku znajomych o arabskich nazwiskach, nie potrafiłby dzisiaj spełnić takich obietnic nawet, gdyby chciał. A przecież nie chce, bo jeśli do organizacji finału w Izraelu dojdzie, to na miejsce niechybnie uderzą z całej Europy tysiące aktywistów z zamiarem protestowania. Wygląda jednak na to, że Izrael udał, że przyjmuje te zobowiązania, a EBU udała, że wierzy w te zapewnienia, bo 15 września podjęła ostateczną decyzję o organizacji konkursu w 2019 roku w Tel Awiwie. Antyokupacyjny działacz Ronnie Barkan spekulował na Facebooku, że na krótko przed imprezą Netanjahu może rozpęta kolejną kampanię przemocy, by się następnie powoływać na „względy bezpieczeństwa”.

W międzyczasie, na fali „afery Del Rey”, 140 twórców różnych dziedzin z Australii, Belgii, Kanady, Danii, Finlandii, Francji, Islandii, Irlandii, Izraela, Włoch, Norwegii, Portugalii, Hiszpanii, Szwecji, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych podpisało się pod listem otwartym, opublikowanym 7 września na łamach „Guardiana”, w którym wzywają do bojkotu Eurowizji 2019, jeśli impreza miałaby się rzeczywiście odbyć w Izraelu. „Jak długo Palestyńczycy nie mogą cieszyć się wolnością, sprawiedliwością i równymi prawami, nie powinno być żadnego business-as-usual z państwem, które pozbawia ich podstawowych praw” – napisali między innymi. Wśród sygnatariuszy są muzycy Roger Waters (jak zawsze), Brian Eno, Yonatan Shapira, Charlie McGettigan (irlandzki zwycięzca Eurowizji w 1994) oraz fińscy weterani konkursów Eurowizji Kaija Kärkinen i Kyösti Laihi; pisarki Caryl Churchill i Sabrina Mahfouz; filmowcy Ken Loach, Mike Leigh, Eyal Sivan, Alain Guiraudie i Aki Kaurismäki; aktorzy Alexei Sayle i Julie Christie.

We wrześniu, tuż przed ostateczną decyzją EBU, wystartowała też nowa inicjatywa, opatrzona na w mediach społecznościowych hasztagiem #DJsForPalestine. Przy jego pomocy międzynarodowi didżeje i twórcy muzyki elektronicznej deklarują, że szanują palestyńską prośbę o bojkot solidarnościowy i nie będą występować w Izraelu, dopóki ten nie zaprzestanie polityki brutalnych represji wobec Palestyńczyków. Akcja nabiera rozpędu. Pęka w ten sposób ochronna bańka rzekomej apolityczności, jaka do tej pory otaczała scenę klubową w Tel Awiwie.

A Polska?

Poza sporadycznymi wyjątkami polska klasa tzw. twórców kultury od trzech dekad nie marnuje prawie żadnej okazji, żeby być powodem do politycznego wstydu i zażenowania. Nie inaczej jest w tym przedmiocie – Polska jest jedynym dużym krajem europejskim, w którym kulturalny bojkot Izraela nie zaznaczył się jak dotąd w żaden sposób. Czy rozwijający się w takim tempie skandal wokół przyszłorocznego konkursu Eurowizji spowoduje wreszcie jakiś przełom?

Autorstwo: Jarosław Pietrzak

Źródło: [Strajk.eu](https://www.strajk.eu)

Bibliografia

1.
<https://www.dw.com/en/anti-semitic-bds-controversy-overshadows-german-music-festival/a-45004350>
2.
<https://www.dw.com/en/israel-and-bds-a-controversial-boycott-divides-the-west/a-45404208>
3.
<https://www.theguardian.com/world/2018/jun/26/ruhrtriennale-fe>

stival-wrong-to-expel-young-fathers-over-support-for-palestinian-rights

4.

<https://www.dw.com/en/israel-boycott-impacts-berlin-music-festival-as-several-acts-cancel/a-45081328>

5. <https://bdsmovement.net/>

6.

<http://www.palestinemonitor.org/details.php?id=efd05ia14372yzqpiz1lw5>

7.

<https://mondoweiss.net/2018/07/palestinian-university-indefinitely/>

8.

<http://www.eccpalestine.org/beyond-dual-use-israeli-universities-role-in-the-military-security-industrial-complex/>

9. <https://www.youtube.com/watch?v=Bh8XajrrSVc>

10.

<https://www.theguardian.com/science/political-science/2013/may/13/stephen-hawking-boycott-israel-science>

11.

<https://www.aljazeera.com/news/2018/01/benjamin-netanyahu-woos-india-bollywood-stars-180118185445791.html>

12.

<https://electronicintifada.net/blogs/ali-abunimah/could-israel-have-cheated-eurovision>

13.

<https://www.change.org/p/r%C3%BAv-af%C3%BE%C3%B6kkum-%C3%BE%C3%A1tt%C3%B6ku-%C3%AD-eurovision-2019?recruiter>

14.

<https://variety.com/2018/music/news/lana-del-rey-cancels-israel-performance-a-week-out-from-concert-1202923525/>

15 .

<https://www.theguardian.com/tv-and-radio/2018/sep/07/boycott-eurovision-song-contest-hosted-by-israel>

16 .

<https://electronicintifada.net/blogs/nora-barrows-friedman/djs-refuse-spin-israel>